

# LEON KRÓL

OPRACOWAŁA STANISŁAWA ANDREJEWSKA

## WSPOMNIENIA

### AUTOR „WSPOMNIENIÓW”

Podstawowe informacje podał sam Leon Król w swoim krótkim pamiętniku. Znacznie wcześniej Teodor Żychliński opublikował jego biogram – zredagowany w czasie, gdy Leon Król, jako „rymarz i siodlarz z Kurnika”<sup>1</sup>, dobiegał dopiero lat czterdziestu. Resztę wiadomości uzupełniła kwerenda w Urzędzie Stanu Cywilnego gminy Kórnik i żywa pamięć rodzinna. Leon Król urodził się w czerwcu 1842 roku w Rogalinie jako syn Marcina i Bregidy ze Szmaniów. Ojciec był ekonomem w mechlińskich dobrach Edwarda hrabiego Raczyńskiego w Dąbrowie pod Zaniemiślem. Wkrótce po tragicznej śmierci hrabiego Raczyńskiego zmarł też ojciec Leona. Wtedy matka z czworgiem dzieci przeniosła się do Rogalina, gdzie Leon ukończył naukę szkolną. Potem terminował u rymarza Karola Jordana w Kórniku, następnie w Poznaniu i w Łowiczu w Królestwie Polskim, skąd wrócił wezwany na komisję wojskową w Poznańskim.

W 1863 roku udał się do powstania, do oddziału Leona Younga, gdzie służył w II Kompanii pod dowództwem kapitana Maryjańskiego. Po rozbiciu oddziału Younga pod Brdowem, gdzie, jak pisze Żychliński, „walczył obok Wojciecha Twardowskiego z Kurnika”, dostał się do oddziału Józefa Alojzego Seyfrieda, dowodzonego potem przez pułkownika Ludwika Oborskiego. Walczył pod Babskiem (Babiakiem) 17 maja, a następnie w nierozstrzygniętej bitwie pod Niewieszem 23 maja, gdzie został ranny. Po ozdrowieniu przeszedł pod dowództwo generała Edmunda Taczanowskiego i 26 sierpnia, wedle słów Żychlińskiego, „odznaczył się w bitwie zwycięskiej pod Sędziejowicami”, którą barwnie opisał w swoim pamiętniku. Był też pod Kruszyną 29 sierpnia, kiedy to oddział Taczanowskiego został ostatecznie rozbity. Potem służył w oddziale żandarmerii pod dowództwem Powidzkiego, biorąc udział w akcjach pod Łaskiem i Szadkiem. Na tej ostatniej wojennej przygodzie niespodziewanie urywają się jego wspomnienia. Dalsze losy Leona Króla znamy z biogramu, który w roku 1888 opublikował Teodor Żychliński:

---

<sup>1</sup> Teodor Żychliński, *Wspomnienia z roku 1863*, Poznań 1888, s. 140.

kilkakrotnie jeszcze walczył w różnych potyczkach. Po raz ostatni dnia 5 grudnia [w rzeczywistości 4 grudnia – S.A.] pod Jeżewem. Ztąd szczęśliwie się przedostawszy z powrotem do Rogalina, wkrótce wzięty do wojska pruskiego, odbył kampanie duńską, austriacką i francuską. Dzielny ten weteran mieszka obecnie w Kurniku, otoczony szacunkiem współobywateli<sup>2</sup>.

W Kórniku Leon Król ożenił się z Jadwigą ze Stachowskich z Potarzycy. Wychowali dwóch synów: Wojciecha (1878–1952) i Jana (1884–1950) oraz córkę. Jego potomkowie to rodziny: Andrejewskich, Ciastowskich, Królów, Krzyżostaniaków, Ślęzaków i Tomczaków. W Polsce międzywojennej otrzymał rentę i mundur powstańczy. Wystąpił w 8-aktowym filmie pt. *Odrodzona Polska* nakręconym w 1924 roku w „Filmowytwórni” Stanisława Martynowskiego w Poznaniu. Film składał się z ośmiu części: 1) *Polonia*, 2) *Rozbiór Polski*, 3) *Na katorgę*, 4) *Rzeź galijska*, 5) *Traktat wersalski*, 6) *Wóz Drzymały*, 7) *Powstanie Wielkopolskie*, 8) *Sprawa wrzesińska*. Twórca filmu, reżyser Zygmunt Wesołowski, zaprosił do realizacji żyjących weteranów powstania styczniowego. Byli wśród nich kórniczanie: Leon Król, Franciszek Leciejewicz, Czesław Olsztyński oraz Hermogenes Węclewicz. Brali oni również udział w premierze tego filmu 25 grudnia 1924 roku w Auli Uniwersyteckiej<sup>3</sup>. Dnia 3 maja 1927 roku Leon Król wziął udział w odsłonięciu tablicy na budynku hotelu Viktoria, upamiętniającej wyruszenie kompanii kórnickiej do powstania wielkopolskiego<sup>4</sup>. Zmarł 24 maja 1927 roku w Kórniku.

## NOTA EDYTORSKA

Leon Król rozpoczął spisywanie swoich wspomnień zapewne 27 sierpnia 1911 roku lub też tego dnia przestał pisać, bo taką datę umieścił na początku tekstu. Dlaczego zabrał się za pisanie dopiero po prawie pięćdziesięciu latach? Przypuszczalnie zrobił to z okazji urodzin pierwszej wnuczki, Ireny. Czy jego pamiętnik miał dalszy ciąg? A jeśli nie, dlaczego go nie ukończył? Tego nie wiem. Do rąk pracowników Biblioteki Kórnickiej, zainteresowanych tymi wspomnieniami, rękopis trafił dopiero w latach pięćdziesiątych – był wówczas własnością jego syna Wojciecha. Obecnie przepisany z oryginału maszynopis znajduje się w zbiorach Biblioteki Kórnickiej PAN. Los oryginalnego rękopisu jest nieznan. Zainteresowałam się tym pamiętnikiem i biografią jego autora, gdyż Leon Król jest przodkiem mojej rodziny<sup>5</sup>.

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Kazimierz Krawiarz, *80 lat filmowego Kórnika*, „Kórniczanie” 1991, nr 3–4, s. 3–4.

<sup>4</sup> Tenże, *W okresie międzywojennym*, [w:] *Z dziejów Kórnika i Bnina. Studia i materiały*, red. Jerzy Fogel, Poznań 2007, s. 148–175, zob. s. 150.

<sup>5</sup> Notę o Leonie Królu i jego pamiętniku opublikowałam już wcześniej w nieco innej formie: Stanisława Andrejewska, *Leon Król (1842–1927). Powstaniec styczniowy, rymarz, siodlarz*,

Ewa Wojewodzianka i Stanisława Jasińska, sporządzając odpis maszynowy pamiętnika w roku 1953 (BK 1751, dostępny też w Internecie w Wielkopolskiej Bibliotece Cyfrowej), opatrzyły go krótka notatką. Stąd wiadomo, że oryginał był „brulionem, pisanym ołówkiem na dwu arkuszach zwykłego biurowego papieru, numerowanych N° 1, N° 2, wym. 33 cm × 21 cm”. Tekst został przepisany w zasadzie wiernie, wprowadzono jedynie nieznaczne poprawki i uzupełnienia, głównie brakujących wyrazów oraz interpunkcyjne. Zmiany zostały odnotowane na marginesach, dzięki czemu możliwe jest odtworzenie wersji oryginalnej. Rzecz jasna, nie sposób obecnie stwierdzić, czy nie pojawiły się nie skorygowane błędy w trakcie przepisywania.

Obecna edycja stara się przywrócić pierwotną postać pamiętnika (wprowadzono tylko akapity). Jego autor posiadał jedynie podstawowe wykształcenie. Stąd też tekst oryginału z licznymi błędami i niekonsekwencjami ortograficznymi, formami gwarowymi wydaje się bardziej autentyczny, niż byłby takim tekst poddany zabiegom modernizacyjnym. Właśnie ta „chropowatość” przydaje mu specyficzny, indywidualny charakter.

Usunięto poprawki dodane przez kopistki (m.in. średniki i dwukropki). Całość opatrzone tytułem, dodano przypisy, w których częściowo wykorzystano indeksy osób i miejscowości sporządzone przez autorki odpisu. Numeracja w nawiasach kwadratowych odnosi się do odpisu.

\*\*\*

### [k. 2] N° 1. Kórnik, dnia 27.8.1911

Ja Leon Król urodziłem się Rogalinie roku 1842 miesiącu czerwcu z rodziców Marcina i Bregidy<sup>6</sup> Królów, matka z domu Szmania. Mój ojciec służył w Rogalinie u Hrabi Edwarda Raczyńskiego<sup>7</sup>, który w roku 1846<sup>8</sup> śmierć znalazł na wyspie w Zaniemyślu. Ojciec mój był ekonomem w Mechlińskich dobrach w Dąbrowie pod Zaniemyślem, a śmiercią Hrabiego Edwarda Raczyńskiego tak się zmartwił, że dostał galopujących suchot i w sześciu tygodniach umarł. Pozostawił Matkę z czterema dziećmi z których ja byłem najmłodszy liczyłem cztery lata, pod opieką Matki chowałem się do czternastu lat, po skończonem szóstym roku życia mego, uczęszczałem do elementarnej szkoły w Lucinach w owym czasie był nauczycielem Granatowicz do niego chodziłem do szkoły trzy lata. A że Pan Hrabia

„Kórnicanin” 2013, nr 2 (25 I 2013), s. 7; Król Leon, *Wspomnienia*, „Kórnicanin” 2013, nr 3 (8 II 2013), s. 16–17.

<sup>6</sup> Taką formę imienia zapisano w akcie zgonu Leona, 24 maja 1927 roku. USC w Kórniku.

<sup>7</sup> Edward hr. Raczyński (1786–1845).

<sup>8</sup> Właściwie 1845.

Rogier Raczyński<sup>9</sup> Mechlińskie Dobra sprzedał Panu Skrzydlewskiemu<sup>10</sup>, a Matka pobierała emeryturę została do Rogalina przeprowadzona. Tu dalej uczęszczałem w Rogalinie do szkoły elementarnej do lat czternastu. Nauczycielem był niejakiś pan Mejza. Po ukończeniu szkoły oddała mnie Matka w naukę na rymarza do pana Karola Jordana, który wtenczas w Kórniku mieszkał na lat trzy. Pan Jordan był sobie zacnym człowiekiem, wyrozumiałem i dobrym rzemieślnikiem zaś pani Jordan była pierwszą awanturnicą i bardzo wiele od ucznia wymagała, gdzie ja nie zawsze się na to godziłem, to teraz bardzo często głodny spać poszedłem.

Po skończonych trzech latach mej nauki składałem egzamin w Poznaniu przy majstrach panu Gerlachu i panu Sikorskim z Stadtbauworth, Dr. Au<sup>11</sup>. Egzamin ku memu zadowoleniu wypadł bardzo dobrze i pan Sikorski mieszkający w Poznaniu na przeciwko Hotelu Francuskiego<sup>12</sup> dał mi zaraz robotę i siedem miesięcy u niego pracowałem.

[k. 3] Potem wziąłem pas za granicę i poszedłem piechotą do Królestwa polskiego rok pracowałem w Łowiczu i chciałem tam dłużej pozostać, ale mi prusacy nie pozwolili, musiałem się stawić do miary. A że w Kongresówce w roku 1863 wybuchło powstanie, udałem się do powstania do oddziału Junga<sup>13</sup> i byłem w drugiej kompanii, która się z samych poznańczyków składała pod kapitanem Maryjańskim, który w pierwszej bitwie pod Nową wsią zginął. Oficer pan Górnośląski<sup>14</sup>, podporucznikiem Wreszel, ten był z Włoch z pod Garibaldiego, tak samo pod Nową wsią został raniony i przez Kozaków zabrany, po wyzdrowieniu kapitulował u Moskali. Przed bitwą pod Nową wsią spotkaliśmy oddział Zaifreda<sup>15</sup> może 500 do 600 ludzi się składający, i ten miał z boku zająć Moskałom, czego nie uczynił i wcale do bitwy nie przyszedł. W drugiej bitwie pod Babskiem gdzie półkownik Jung zginął, kazał Zaifred swojemu oddziałowi bóty pozezuwać i nogi w strumyku wymoczyć, żebić mieli lekcie do uciekania, a mówi, a Francuz jak chce

<sup>9</sup> Roger Maurycy hr. Raczyński (1820–1864), polski działacz polityczny, społeczny i publicysta.

<sup>10</sup> Mateusz Watta-Skrzydlewski (1829–1866), kupił dobra mechlińskie w 1860 roku.

<sup>11</sup> Chodzi raczej o Stadt Bauverwaltung, czyli Wydział Budownictwa Magistratu, którego przedstawiciel dr Au uczestniczył w egzaminach cechowych.

<sup>12</sup> Aleje Marcinkowskiego nr 13. Obecnie budynek narożnikowy obok NBP.

<sup>13</sup> Leon Junck, w polskiej literaturze przedmiotu znany jako Leon Young de Blankenheim (1837–1863), podoficer francuski zwerbowany przez Hotel Lambert, dowodził jako pułkownik oddziałami utworzonymi przez Komitet Jana Działyńskiego. Po zwycięskiej bitwie pod Nową Wsią poległ w bitwie pod Brdowem 29 kwietnia 1863 roku. Spoczywa na cmentarzu w Brdowie.

<sup>14</sup> Górnośląski, oficer II Kompanii płk. Younga.

<sup>15</sup> Józef Alojzy Seyfried (1829–?) naczelnik wojskowy województwa mazowieckiego. Funkcję dowódcy stracił po bitwie pod Ignacem 8 maja 1863 roku. W kwietniu 1864 roku aresztowany przez Austriaków. Po opuszczeniu więzienia w 1865 roku wyemigrował.

laury zbierać, to niech pokaże co on potrafi, kiedy został ranny Dr. Libelt<sup>16</sup> z Poznania i koń pod nim padł, poszedł mu z moji kompaniji pan Henryk Trąpczyński<sup>17</sup> z pomocą. Po rozbiciu oddziału Junga dostałem się do oddziału Zeifreda<sup>10</sup>, gdzie nas przeszło 6 tygodni po borach prowadzał i bardzo surowo się z powstańcami obchodził. Razu pewnego zatrzymał patrol ułański kuryjerkę, czyli pocztę, która wiozła 40.000 rubli przeznaczone na żołd dla Moskali w Kaliszu, takowe sobie zatrzymał, gdy się rząd narodowy o tem dowiedział, dostał Zaifred dymisyją a dowództwo nad oddziałem objął półkownik Oborski<sup>18</sup>, ten złączył się z oddziałem Włodka<sup>19</sup> i Szumlańskiego<sup>20</sup>, było nas do 3000.

Pewnego dnia przychodzi do oddziału urzędnik rosyjski z kolei i melduje, że moskale powieżą amunicyją do Skierniewic, ażeby to dostać, druga kompania melduje się na ochotnika. Całą noc marszu o około 7mej rano stanęliśmy na miejscu, gdzie nowe belki na szyny miały być kładzione a wszelkie [k. 4] narzędzia były przygotowane, dali do pracy gdzie pęcherze na rękach nie wodą ale krwią zachodziły, zerwaliśmy po obu stronach po jednej szynie, a w to miejsce pokładliśmy nowe belki, słupy do telegrafów były podrzynane piłą, upragniony pociąg nadchodzi, słupy wywracają, dróty przecinają, a my strzelcu w ośmiu oddziałów po 25-u, na ostatku pociągu jedzie w dwóch odkrytych wagonach kompanija piechurów rosyjskich, kiedy pociąg przyszedł na miejsce zniszczenia, cała maszyna się w ziemię zaryła a my ognia, ze setki 5ciu zostało przy życiu, zabraliśmy broń, tornistry, ładownice, pałasze, a wszystko po 100 i dużo amunicyi, nasze ułany uszykowali podwoły czyli formanki i ruszyliśmy do oddziału i ledwieśmy do oddziału się dostali, ci 5ciu Moskali, którzy przy życiu zostali, poszli do Skierniewic i całą załogę zaalarmowali, która w pogoń za nami poszła, i pod wsią Babiakiem niedaleko Rawy została stoczona bitwa, gdzieśmy świetne zwycięstwo odnieśli; najwięcej kosynierzy dokazywali.

O 3 po północy stanęliśmy w Rawie, broń zestawiliśmy w kozły i cała wiara się rozeszła po mieście, a ja nie śpiąc dwie noce tak zesłałem, zem się nie mógł z miejsca ruszyć i położyłem się na kamieniach i tak o 3ciej do 9tej godziny spałem; w kościele oprawiało się nabożeństwo, gdzie dzwony mnie obudziły. Jakaś pani mnie zaprowadziła do swego domu, kazała dać wody do umycia, świeżą

<sup>16</sup> Karol Libelt (1843–1863), syn filozofa, pisarza i poety tegoż imienia, absolwent Uniwersytetu we Wrocławiu. Zginął 29 kwietnia 1863 roku w bitwie pod Brdowem. Spoczywa na cmentarzu w Brdowie.

<sup>17</sup> Właściwie: Henryk Trąpczyński.

<sup>18</sup> Pułkownik Ludwik Oborski (1787–1873), mianowany dowódcą oddziału po zdymisjonowaniu Seyfrieda.

<sup>19</sup> Karol Włodek, były oficer artylerii wojsk rosyjskich. Służył w kawalerii w charakterze szefa sztabu.

<sup>20</sup> Kapitan Stanisław Szumlański, dowódca oddziału połączony później z oddziałem pułkownika Oborskiego.

bieliznę, jeść i pić, naraz przychodzi rozkaz, o 12 maszerujemy do miasta Poddębic, o 10tej godzinie na wieczór stanęliśmy na przeznaczonym miejscu i do 12 staliśmy pod bronią; o 12tej wymaszerowaliśmy do boru za miastem i tam zostaliśmy rozstawieni w szyku bojowym, ponieważ tam tędy jutro rano mieli Moskale przechodzić z Uniejowa przez Niewież<sup>21</sup> do Poddębic; i rano o 6tej jadą Moskale za podwodami, a my czekamy na nich.

[k. 5] N° 2.

Kapitan Florowski, który ze Śmigła pochodził, całą sprawę zepsuł, gdyż rozkazał widzieć ułańskiej jak pikietą kozacką pojedzie, dać ognia i tak się też stało. Moskale przebudzeni strzałami z wozu poschodzili i uszykowali się do boju, pomiędzy nami największy nieład powstał, kosynierzy pomieszani ze strzelcami, wszystko leci do moskali, że nas była większa siła, zaczęli się cofać, przeszło 4 mile się cofali aż na kraj boru, dowodzącemu Jenerałowi rosyjskiemu nie podobało się wyjść na pole, wyjeżdża na drogę i lornetuje, w tym mój towarzysz Grudziński daje ognia i chybia, przyłożyłem mój stucer do drzewa i strzelam. Mój jenerał spada s konia, przypada do niego kilkunastu Moskali i zabierają go ze sobą. Pan Antoni Wituski obywatel z Kongresówki przypatrywał się boju, podjeżdża do mnie i powiada, Pan zastrzelił Jenerała. Prosi mnie o nazwisko i skąd jezdem. Kiedyśmy moskali wypędzili na pole, sformowali w czworobok, a my się szykowaliśmy do ataku, a że kawaleria polska nie dopisała, rozrucili się w tyraliery i zaczęli się odstrzylewać. Na początku wsi Niewieża była duża cegielnia, moskale weszli do niej, takowa była wysokim kamiennym płotem opasana, jedna część Moskali nie zdążyła wnieść do cegielni, udała się na wiatrak. Oficer Górnoszląski strzyla trzy razy i zapala wiatrak i moskale, którzy się na wiatrak schronili wszyscy się spalili, było ich dwie sotnie, 200. Ja z moim towarzyszem stanęliśmy pod gruszką na drodze 150 kroków od mieszkania ceglarza, do tego domu cała starszyzna się wpakowała. Naraz wychodzi moskał po wodę, a że studnia była głęboka potrzebował więc czasu do nabrania, a mój towarzysz zyska na tym, bierze na cel i kładzie trupem i tak przy owej studni 13 położył, ja tylko nabijałem, a moskale za wodą doczekać się nie mogli, zaczęli śledzić z której strony te celne strzały przychodzą, i dali ognia, a ja klęcząc przy nabijaniu zostałem ranny o 3ciej godzinie po południu. Horąży mocny meszczyzna przychodzi do mnie, bierze na ręce, odnosi [k. 6] w pewne miejsce, ranę mi opatrzył i odprowadził do boru, tam stał powóz pana Antoniego Wituskiego, który mnie poznaje i zawozi do swego domu do Jeżewa, w Jeżewie leżałem 6śc tygodni.

Ponieważ ze Sieradza szły posiłki Moskałom o 10tej godzinie na wieczór musiał się nasz oddział cofnąć i walki zaprzestać, i pułkownik Oborski został ranny, w trzy dni późni został cały oddział pod Grochowem rozbity.

<sup>21</sup> Niewież, dziś Niewiesz, wieś odległa kilkanaście kilometrów od Sieradza.

Ja kiedy już całkiem wyzdrowiałem udałem się do oddziału Jenerała Taczanowskiego<sup>22</sup> i było 400 ułanów, 200 strzelców i 200 kosynierów, po dosyć forsownym dwudniowym marszu udajemy się na spoczynek do Sędziejowic, strzelcy i kosyniery obozują w boru małą mileczkę od Sędziejowic, nad ranem kiedy się zaczął dzień robić napada 50ciu książąt rosyjskich na kawaleryją polską w Sędziejowicach, po dwugodzinnej utarczce zostali owi książęta wyparci za wieś, za wsią na cmentarzu ustawili konie w czworobok i walka szła dali, dopiero jak my strzelcy nadeszli i daliśmy ognia dwa razy, konie popadały a książęta przyduszeni, reszty kosyniery dokonali. Adjutantem przy Jenerale Taczanowskim był pan Stanisław Dąbski, naraz daje się słyszeć głos Stasiu Dąbski ratuj, jestem Orusow<sup>23</sup>. Dąbski komenderuje stój, i o dziwo z tego rumowiska trupów wydobywają księcia Orusowa żywego, który potem został ułaskawiony i na wolność puszczonej.

Po paru potyczkach z Kozakami zostaliśmy rozbici pod Kruszyną. Ja szczęśliwie i zdrowo z bitwy wyszedłem. Najwięcej kawaleryja ucierpiała, gdyż na nią rakiety puszczali a konie nie ujeżdżone w popłochu jeźdźców pozrucały i nogi sobie łamały. Teraz wstąpiłem do żandarmeryi pod dowództwem kapitana Powidzkiego, ten miał dwóch przyjaciół przy sobie Romanowskich, starszy był kasyjerem wydawał żołd. Dowiadujemy się, że do miasta Łasku Kozacy na noc przyjechali i wystawili widetę z 11stu Kozaków na głównej drodze przy moście, gdyż tam płynęła rzeczka, nazwy nie wiem. Oddział składał się z 80 ludzi, rozdzielamy się na pół po [k. 7] 40, te widetę kozacką zabrać, przez wodę po drągach żeśmy się przeprawili, mieliśmy dwie piszczałki wabiki na podporki czy przypiórki, ażeby jeden oddział za prędko nie przyszedł te piszczałki nam sygnał dawały, tak żeśmy razem do mostu zeszli i z jednej i z drugiej strony. Dziesięć koni było uwiązanych przy lancach, owies z torbów jadły, Kozacy w środku koni spali, jedenasty stał z koniem i spał na moście, i tak jedni śpiących Kozaków rozbijają, inni konie kulbaczą, inni Kozakom ręce wiążą, i tak w paru minutach bez strzału sprawa była załatwiona. Ten jedenasty jak się przebudził spał konia ostrogami i skoczył z mostu we wodę, jeszcze dziś widzę jak się kąpie, brzegi były wysokie, koń się zeprzeć nie mógł i tak koziołki we wodzie przewracał, a że konia miał dobrego z wody się wydostał i do Łasku do swoich pojechał, a my ze swoją zdobyczą w nogi. Jednego sobie kapitan zatrzymał, 9 z przyborami były oddane rządowi narodowemu w mieście Szadku. Kiedyśmy konie oddali, chcąc sobie wypocząć zostaliśmy przez Moskali napadnięci, uciekamy do boru, który był spory kawał za miastem, 3 czy 4 Kozaków puściło się za kapitanem, ranili go kulą w nogę, ale im szczęśliwie uszedł, my strzelcy rozrzućeni w tyraliery idziemy borem naprzód, wychodzimy na wyręb, a tu kawaleryja nas atakuje, kozak z lancą na mnie, ja strzyłam, trafiam konia w kark, robię zwrot i lanca rani mnie ponad prawym okiem, ale bardzo słabo, koń

<sup>22</sup> Generał Edmund Taczanowski (1822–1878), naczelnik województw kaliskiego i mazowieckiego.

<sup>23</sup> Właściwie: M. Urusow, książę rosyjski.

raniony wpadł pomiędzy dwa świerki, kozak zawisł na sękach, a koń poszedł dali, ja się schowałem w gęstym krzu jałowcu, o pięć kroków ode mnie siedział jeden z naszych na pniu świerkowym i przytomność stracił, przychodzi 5ciu pieszych żołdaków, wydarli mu broń, a kapral pyta dzięki majesz? ten sięga do kieszeni i daje, ale nie kapralowi, rozgniewany kapral, że pieniędzy nie dostał, uderza go kolbą w głowę i runął w znak na ziemię, strzyła do niego i trafia w serdeczny palec u lewej ręki, żołdacy rzucili się do niego i tak go obrabowali, że został w gaciach i w koszuli. Nad moją głową [k. 8] sterczała spora gałąź jałowca, na tej gałęzi jeden z Moskali stanął i daje znak ręką żeby się nie ruszać

[dalszego ciągu brak]

## ABSTRACT

LEON KRÓL

## MEMORIES

Leon Król (1842 -1927) was born at Rogalin near Kórnik to the family of the manor administrator of Count Raczyński and was educated to become a saddler and harness-maker in Kórnik, Poznan, and Łowicz. In 1863, Leon joined Leon Young's insurgent detachment. After the defeat suffered by Brdów on 29 May, he subsequently came under the command of Alojzy Seyfried, Ludwik Oborski, and Edmund Taczanowski. He fought in the battles of Babsk (17 May), Niewiesz (23 May), Sędziejowice (26 August; it was here that he rendered outstanding services), and Kruszyna (29 August), where Taczanowski's detachment was finally smashed. He then participated in insurgent gendarmerie actions at Łask and Szadek, and in the battle of Jeżew on 5 December 1863. Having returned to his family area, he was subsequently punitively conscripted into the Prussian army, served in several campaigns, and finally settled at Kórnik. After Poland regained independence in 1918, Leon Król was promoted to the rank of a lieutenant, received a uniform as a military veteran, and participated in the production of one of the first Polish historical films. Many of his descendants still live in Kórnik today. The text of his unfinished memories of 1863, written in 1911, has survived in the Kórnik Library in the form of a typescript copy, and was edited by Stanisława Andrejewska.